

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 26
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 284

CZYTAJCIE NA STRONIE 4-tej „TOWAR NR. 1“

a poznacie kulisy najpotworniejszej hańby 20-go wieku — handlu kobietami — w związku ze wstrząsającymi dziejami młodej i pięknej warszawianki, która znalazła się w rękach zbrodniarzy bez serc i sumienia.

Wyniki dotychczasowego śledztwa

Podjeźrzeni o współudział nie przyznają się do zbrodni

SENSACYJNE OSTRZEŻENIE PRZED ZAMACHEM

Paryski dziennik „Le Jour” drukuje sensacyjne oświadczenie osoby, której nazwiska nie podaje, ale której stanowisko i wiarygodność miały być jak najdokładniej sprawdzone.

Dziennik zaznacza, że informatorom jest kawaler Legii Honorowej. Oświadczył on, że 3 dni temu był uprzedzony o zamachu na króla Aleksandra. Zna on dobre kole emigracji paryskiej i ostrzeżenie to otrzymał od naczelnicy pewnego Rosjanina.

Ostrzeżenie brzmiało: Maja dokonać w Paryżu zamachu na króla Aleksandra za pomocą ręcznego karabinu maszynowego. Będzie wielu zabitych. Niech się pan wystrzeżga znajdować w pobliżu króla.

DYMISJA MINISTRA SARRAUT

W związku z zamachem w Marsylii, francuski minister spraw wewn. Sarraut podał się do dymisji, która została przyjęta.

Jednocześnie zostali złożeni z urzędu dyrektor Sûreté Nationale — Bertoin i prefekt departamentu Bouches-du-Rhône, którego stolicą jest Marsylja.

PRZESŁUCHANIE

PARYŻ, (PAT). — Pierwsze przesłuchanie aresztowanych osobników, podających się za Owaka i Benesa, nie dało konkretnych rezultatów. Aresztowani z trudem mówią po francusku, w dodatku zachowują ogromną rezerwę. Stwierdzono w każdym razie, że ich paszporty są fałszywe.

Drugie przesłuchanie odbyło się przy pomocy tłumacza, ale również nie przyniosło szczególnych rewelacji. Policja jest jednak przekonana, że ma do czynienia ze spiskowcami, którzy działali wspólnie z Kelemanem.

SFAŁSZOWANE PASZPORTY

PARYŻ, (PAT). W czasie przesłuchiwań przez władze sądowe dwóch podejrzanych Jugosłowian Benesa i Novaka, przyznali się oni w końcu, iż paszporty, jakie przy nich znaleziono są fałszywe.

Benesz oświadczył, iż w rzeczywistości nazywa się Ivan Rašich oraz że pochodzi z Kolodinet w Jugosławii. Novak

odmówił podania swego prawdziwego nazwiska.

Obaj przyznali się, że znali Kelemana i utrzymywali z nim stosunki w czasie jego pobytu w Paryżu, w każdym razie zaprzeczają kategorycznie, jakoby mieli jakikolwiek związek, nawet pośredni ze sprawą zamachu.

MANIFESTACJE ANTYWŁOSKIE

PARYŻ, (PAT). Havas donosi z Zagrzebia: W dniu wczorajszym odbyły się na terenie Chorwacji manifestacje antywłoskie. W Zagrzebiu manifestujący tłum wybił szyby w wystawach jednej z firm włoskich, posiadających tu swój oddział. Również manifestacje podobne miały miejsce w Lublanie, gdzie po bito urzędnika konsulatu włoskiego.

Tłum udał się następnie przed

konsulat włoski, gdzie w podobny sposób zmanifestowano jak i w Zagrzebiu, wybijając szyby. Policja przywróciła porządek. Podobne demonstracje miały miejsce również i w Serajewie.

ZALOBA W JUGOSŁAWII

BIAŁOGRÓD, (PAT). W Białogrodzie ponownie nadano wielkiego przygnębienia. Miasto przystrojone w czarne flagi. Ze wszystkich okien i balkonów wieszają się czarne drapary.

Tramwaje i taksówki obwieszane są czarnymi chorągiewkami. Teatry i kina są zamknięte. Wszędzie panuje spokój.

Jugosławia znosi ból z wielką godnością i dostojnością.

PRZYJAŹN ZOSTANE ZACHOWANA

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa podaje co następuje: „Zachowując przyjaźń francusko-jugosłowiańską” — ostatnie te słowa króla Aleksandra mają wartość testamentu w poli-

tyce zagranicznej. Francja testamentu tego nie zmieni, jak również rząd jugosłowiański nie zboczy z drogi przymierza francusko-jugosłowiańskiego. Obecnie wszyscy Jugosłowianie jednoczą się koło tronu młodego monarchy. W ten oto sposób formułuje swą opinię prasa francuska, zaznaczając jednocześnie, iż rządy Białogrodu, Bukaresztu i Pragi oczekują nominacji następcy Barthou, aby podjąć w tym samym duchu tak tragicznie przetrwane rozumy.

FILM OSKARZA POLICJE

LONDYN, (PAT). We wszystkich kinematografach londyńskich wyświetlono już wczoraj dokładne zdjęcia dzwonek, ilustrujące wydarzenia w Marsylii. Zdjęcia pokazane zostały urzędnikom Scotland Yardu, za poradą, których sceny lynchu wyjęto, w filmie uderza przede wszystkim brak ochrony samochodu królewskiego po wyruszeniu pochodu z przystanku. Po obu stronach ulicy nie widać kordonu policyjnego, jak również po obu bokach samochodu królewskiego brak ochrony. Dopiero w odległości kilku kroków, podają eskorta konna. Po strzałach ulica staje się widownią nie opisanego wprost zamieszania.

Powrót Marsz. Piłsudskiego

Wczoraj po południu powrócił do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Na dworcze powitali p. Marszałka p. premier Kozłowski, wiceministrowie Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki i gen. Sławoj-Składkowski, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, szef Gabinetu p. Ministra Spraw Wojskowych płk. dypl. Sokółowski oraz płk. Warth, płk. Głabisz i płk. Wenda.

Przyjazd premiera Węgier odroczone

Według opinii budapeszteńskich kół politycznych, przyjazd odroczenia na czas krótki wyjazdu premiera Gombosa do Warszawy jest tragiczną śmiercią króla Aleksandra i ministra Barthou. Z powodu tego zarządzone w wielu stolicach żałoby, poza tem podróż premiera Gombosa może zbliżyć się z uroczystościami pogrzebowymi. Węgierska agencja telegraficzna ogłasza oficjalny komunikat, który stwierdza, iż wyjazd premiera Gombosa do Warszawy został na krótki czas odroczone.

Porozumienie handlowe polsko-niemieckie

Wczoraj podpisane zostało porozumienie handlowe między Polską a Niemcami, którego parafowanie miało miejsce dnia 6 b. m.

W imieniu rządu polskiego porozumienie podpisał p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w imieniu rządu Rzeszy poseł niemiecki w Warszawie, p. von Molke.

Krwawe zajścia na w'ecu

PLYMOUTH, (PAT). Wczoraj wieczorem podczas zebrania faszystowskiego, w którym wzięło udział 10 tysięcy osób, doszło do krwawych zajść.

Dopiero przybycie policji położyło kres walce. Aresztowano szereg osób, z których zatrzymano 5. Jedna osoba ciężko ranna przewieziona została do szpitala.

Bojkot towarów n'emieckich w Ameryce

SAN FRANCISCO, (PAT). Reuter donosi: Amerykańska Federacja Pracy po dłuższej dyskusji na temat stosunków wewnętrznych w Niemczech uchwaliła w dalszym ciągu utrzymać bojkot towarów niemieckich.

W dyskusji na temat stosunków niemieckich stwierdzono, że członkowie niemieckich związków zawodowych są w Niemczech prześladowani, jak również w dalszym ciągu są prześladowani Żydzi.

Przewodniczący amerykańskiej Federacji Pracy Green oświadczył, że bojkot, jako metoda walki, będzie utrzymywany przez amerykańską Federację Pracy aż do chwili zmiany systemu w Niemczech i we Włoszech.

Potworne zamordowanie arcybiskupa

prawosławnego na Łotwie

RYGA, (PAT). W nocy zamordowany został we własnej willi pod Rygą arcybiskup Jean, głowa kościoła prawosławnego na Łotwie. Zbrodnia rze dla zatarcia śladów podpalili willę.

Wzwaną straż ogniowa ugasiła ogień. Po pewnym czasie w oddalonym pokoju willi znaleziono straszliwie okaleczony zwłoki arcybiskupa, przykryte słomą pod drzwiami pokoju. Niewiadomo, czy chodzi tu o akt zemsty osobistej, czy o mord rabunkowy.

Arcybiskup Jean pochodził z Łotwy. Przed wojną był on rektorem seminarium duchownego w Wilnie. W czasie rewolucji bolszewickiej znalazł się w Penzie, gdzie skazany został przez bolszewików na śmierć. Wyrok jednak nie został wykonany i arcybiskup Jean na mocy wymiany

więźniów powrócił w r. 1920 do Łotwy.

Władze prowadzące śledztwo podejrzewają, iż motywem zamordowania arcybiskupa Jana była zemsta. Arcybiskup miał zeznawać jako świadek w procesie, który wkrótce miał się rozpocząć. Stwierdzono, iż z mieszkania zamordowanego przed podpaleniem wyniesiono pewną ilość dokumentów.

Odciał sobie głowę od tułowia

Straszne samobójstwo bezrobotnego w Łodzi

W dniu wczorajszym siedziba dyrekcji elektrowni łódzkiej była widownią tragedji.

Do dyrekcji zgłosił się niejaki Władysław Hertz, zredukowany pracownik elektrowni. Prosił on dyrektora Ullmana o przyjęcie ponownie do pracy, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, udał się do gabinetu dyrektora Dzieniakowskiego.

Gdy go nie dopuszczono do gabinetu, Hertz wy dobył brzytwę i podciął sobie gardło tak silnie, że głowa niemal całko-

wicie odchyliła się od tułowia. W drodze do szpitala Hertz zmarł.

Samochody śmierci

Wczoraj pod Kołem bednarz ze wsi Stodolany, Zygmunt Bratoszewski, jadąc rowerem, wpadł pod koła samochodu osobowego i poniósł śmierć.

Również w dniu wczorajszym poniósł śmierć pod kołami samochodu przybyły na targ do Łodzi wieśniak Józef Juszczyk z pow. łęczyckiego.

Juszczyk przechodził przez jezdnię, gdy nadjechał w szybkim tempie samochód ciężarowy, prowadzony przez Kuczerwę. Kierowca, wymijając wozy, skręcił zbyt gwałtownie i wpadł na Juszczyka. Kuczerwę aresztowano.

Afery trójki kombinatorów Potworne meżobójstwo

Narazili Skarb Państwa i Kasy Chorych na olbrzymie straty

Olbrzymie nadużycia, bo na 200.000 złotych popełniła trójka kombinatorów.

Szkode poniósł Skarb Państwa i prowincjonalne Kasy Chorych, którym przydzielono pożyczki na wypłacanie zasiłków chorobowych, pośmiertnych i dla karmiących matek.

Na czele szajki defraudantów stał referent ministerjalny, Włodzimierz Kulka, urzędnik niezwykle wpływowy. Miał on za sobą kilkuletnią praktykę w prowincjonalnych Kasach Chorych i dlatego przydzielono mu ważny resort spraw ubezpieczeń społecznych. Pracował on w departamencie ubezpieczeń ministerstwa opieki społecznej, ciesząc się powszechnym zaufaniem przełożonych oraz kolegów.

Kulka piastował odpowiedzialne stanowiska delegata ministra opieki w różnych zawodowych sprawach, głos jego zawsze był decydujący, to też popełnienie nadużyć przyszło mu lekko.

Wspólnikiem jego był urzędnik kontraktowy, Jan Grabiński, którego sam protegował na posadę sekretarza dykcji okręgowego urzędu ubezpieczeń.

Obaj prowadzili te same działania rozrachunkowe pomiędzy kasami chorych i wtedy wpadli na nienotowany pomysł wyłudzenia weksli od kas chorych, jako gwarancję za przyznawane kredyty. Autorem pomysłu był Grabiński, któremu zawsze brakowało pieniędzy, wskutek lekkomyślnego trybu życia i hazardowych gier w karty lub na wyścigach. Chwiał się przed Kulką, że wynalazł taki sposób popełnienia nadużyć, który może im przynieść milion złotych, a wcześniej nie może być wykryty, jak po dwóch latach.

Rzeczywiście, jak przewidział Grabiński, afera wydała się ścisła w tym terminie, a nastąpiło to jedynie z powodu wyjazdu Grabińskiego na urlop. Zastępca otrzymał kilka listów z prowincji, z żądaniem wysłania pieniędzy lub zwrotu weksli.

Po aresztowaniu defraudan-

tów wydało się, że weksle dyskontowali oni u handlowca, Zygmunta Nowackiego, któremu wy-

toczono również sprawę o państwo.

Proces potrwa trzy dni.

Wyrotowi działacze za kratkami

Wczoraj został ogłoszony wyrok w procesie niezwykle zuchwałej szajki komunistów, prowadzących niebezpieczną działalność wyrotową wśród garnizonów wojskowych, strajkujących robotników oraz młodzieży szkolnej, podlegając do niewstępowania do Strzelca i Przystosowania Wojskowego.

Na czele tej zakonspirowanej roboty antypaństwowej stał Stanisław Buczek, „komisarz wojskowy” partii komunistycznej na całą Polskę i Górny Śląsk. Jest to groźny wyrotowiec, wielokrotnie ścigany przez policję polityczną i karany za komunizm. Był on zamieszany w sprawę usiłowania wysadzenia prochowni w Lublinie, za co przesiedział w więzieniu 6 lat. Obecnie sąd go skazał na 10 lat więzienia.

Propagandę antymilitarną pro-

wadził również Herc Dawidson do spółki ze zbiegłym do Rosji Sowieckim Szkolnikiem, krewnym wysokich komisarzy. Skazano go na 8 lat więzienia.

Podsycając strajków robotniczych w branży włókienniczej i górnictwie, zajmował się Józef Kojfman, u którego znaleziono przekazy PKO na większe sumy pieniędzy oraz szyfrowane depeste, pisane używa-

W Sądzie Apelacyjnym znalazł się wczoraj proces o potworne morderstwo, popełnione na osobie emigranta francuskie-

go, Jana Kowalskiego.

Wyjechał on z kraju na roboty do Francji, pozostawiając na gospodarce rolnej swą małżonkę. Przy okazji pożaru sąsiedniej chałupy i udzielenia gościny rodzinie pogorzalców, Zdzieraków, nawiązała ona romans z Antonim Zdzierskim i zamierzała go poślubić, aby połączyć dwie sąsiadujące zagrody.

Ale co zrobić z mężem?

Uradzono podstępem zwać go z Francji i zamordować. Depeszę o chorobie wysłała Kowalska, prosząc, aby mąż przyjechał. Gdy Kowalski przybył do kraju, zrobiono nań w nocy dwa kolejne zamachy zbójckie. Jeden nie udał się, ponieważ Kowalski odciął się na widok osłepiającego światła latarki, ręcznej i narobił alarmu.

W dwa dni później zaskoczono go śpiącego i zastrzelono. Policja zdobyła dowody, że zbrodnia jest dziełem braci Zdzieraków, kolegi ich Nowakowskiego, a wszyscy oni zostali podmurowani przez Kowalską.

Sąd skazał więc Zdzieraków i Kowalską po 15 lat więzienia, a Nowakowskiego na 10 lat.

Skazanie nieorzeczliwych młodzieńców

W procesie dwóch mężczyzn, zapianych przez policjanta na placu Grzybowskim, w brzydkiej sytuacji, sąd wydał wyrok skazujący obu za obrażenie przyzwoitości publicznej po dwa miesiące aresztu.

Tajemnice bankowych transakcji

W Sądzie Skarbowym rozpatrywany był wczoraj proces o prowadzenie prywatnego banku systemem potajemnym. Banków, którego właścicielem był kupiec Edelsztajn prowadził wszystkie operacje finansowe, lubując się głównie w dyskontowa-

niu weksli, udzielaniu pożyczek na lichwiarskie procenty. Dyskrecja tego przedsiębiorstwa obliczona była na niezapłacenie podatków skarbowych.

Po wykryciu tajemnicy bankowej, wszystkie pieniądze uległy konfiskacie. Przedewszystkiem skonfiskowano waluty zagraniczne, franki, dolary, funty szterlingi i czerwońce.

W starostwie skazano Edelsztajna na trzy miesiące bezwzględnej aresztu. Od kary ten bankier odwołał się do sądu, bo najwięcej zależało mu na odzyskaniu skonfiskowanych walut.

Kosztowny tytuł pisma

Zupełnie jedną w swoim rodzaju sprawę o tytuł pisma codziennego, rozpatrywał wczoraj sąd handlowy. Od trzydziestu zgorą lat wychodzi w Warszawie „Kurier Poranny”, którego właściciel p. Fryze miał w 1932 r. ogłoszoną upadłość z powodu długów w wysokości dwu i pół miliona złotych. Obecnie wydawnictwo prowadzone jest przez Stołeczną Spółkę Wydawniczą, która dzierżawi drukarnię i wydaje pismo pod dawnym tytułem.

Nowe wydawnictwo chciało kupić tytuł pisma na własność, przeciwko czemu wystąpili niektórzy członkowie masy upadłości oraz dawny wydawca, p. Fryze. Uważają oni, że tytuł pisma ma dużą wartość pieniężną i nie może być sprzedany inną drogą, jak po przetargu więcej dającym.

Jako biegły, który ma oszacować wartość tytułu pisma, ma wystąpić jeden z wydawców warszawskich. Ocenia on podobno wartość nazwy pisma „Kurier Poranny” na 75.000 złotych.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedia zakochanej dziewczyny

P. Laryssa przesyła nam tęchnący chlubną szczerością list tej treści:

„Kochany Redaktorze! List ten pochodzi z bardzo brudnych rąk, bo od dziewczyny, która dla pieniędzy zaczęła sprzedawać swoje ciało. Chcę więc uprzedzić Cię, Drogi Redaktorze, że jeśli uważasz, że „taka” nie ma prawa do Twoich rad, wyrzuć ten list do kosza i daj mi brnąć nadal w ten żywot.

Będąc w 7-ej klasie, poznałam młodego chłopca, który kończył Politechnikę. Pokochałam go całą duszą i sercem. Kocham go nadal i pewna jestem wzajemności. Podły los rozdzielił nas jednak.

Ponieważ w tym roku dostałam maturę, zaraz też wyjechałam na wieś, gdzie odetchnęłam świeżym powietrzem, czystą na duszy i ciele. Tak, byłam wtedy czysta duchowo; bo chociaż tamten, mój ukochany, jedyny „Fofus” (zupełnie inaczej się wprawdzie nazywał) posiadał mnie, jednak był to związek dusz i ciał, złączonych ze sobą ogniwem miłości. Dzisiaj tęsknię za nim, nie mogę znaleźć sobie miejsca, wszystko jest dla mnie podłe i obce. Chcę go znów ujrzeć, złapać tę kochaną czuprynkę i całować do utraty tchu.

Patrz, drogi Redaktorze, to jest powód mego błędu. Poznałam niedawno starszego pana, nawet całkiem starego, chociaż pełnego życia i energii, bardzo bogatego, który może mi zrealizować moje marzenie, jednak za to musiałam oddać mi się. Działam podstępnie, obiecuję mu swoją miłość, „zalecam mu na cacy”, choć w gruncie rzeczy, zamiast dreszczy rozkoszy, doznaję uczucia wstępu, pogardy i obrzy-

dzenia. Ale cóż mi zostało? Mam tęsknić za tamtym, który może dopiero w styczniu przyjedzie na posadę, a we mnie wszystko wrę i kipi? Kocham go nadal i dla niego tylko daję swe ciało, by zdobyć pieniądze i jechać chociaż na jeden dzień, żeby uściśnić i wycalować tę kochaną „mordkę”. Jak zdobyję troszkę forsy, to „starszego pana” rzucę, będę tą samą dla kochanego „Fofusia”, ale z drugiej strony tamtemu wyrzędam krzywdę.

Redaktorze, powiedz mi, czy była inna droga do zdobycia pieniędzy? Dlaczego jedni mają za dużo, a drudzy za mało? We wtorek mam być u niego, br, aż niedobrze się robi, ale trzeba, powiedziałam, że będę. Drogi Redaktorze, powiedz, jak z nim dalej postępować, bo jednak ta rola lisa nie bardzo mi odpowiada.

Kochana Pani Larysso, na wstępie — odpowiedź na wstęp. Są w nim dwa nieporozumienia. Gdybym zaczął czytać, pomyślałbym sobie, że mam do czynienia z osobą „trudniącą się nierządem” (według równie suchej, jak... nierozumnego określenia urzędowego). Tymczasem Pani jest jeszcze od tego na szczęście (własnie!) bardzo daleka, bo znalazła Pani tylko taki dość... niepowszedni jednak sposób dotarcia do ukochanego. Ale nawet soby, zawodowo kupujące swym ciałem, nie przestają być naszymi bliźnimi, to też im nawet nigdy nie odmawiam rady, a cóż dopiero o wieczerze, która zabiłała się.

Poza tem w pierwszej części listu (za wstępem) wszystko jest zrozumiałe i w porządku. Aż do owego starszego pana i chęci wyjazdu do ukochanego. Najserdeczniej Panią przepraszam, może jestem nie-

domyślny i niesubtelny, ale — dalibóg — tu Panią przestaje rozumieć. Chodzi o to, jeśli się nie mylę, że Pani pragnie pojechać do ukochanego (w porządku!); na to Pani potrzeba pieniędzy (rzecz prosta!); brak ich Pani (komuż ich dziś nie brak); więc postanowiła je Pani zdobyć za cenę swego młodego i „rasowego” ciała (ha, trudno!). Pierwsza wątpliwość (przepraszam za metodę sędziwego śledczego!): czy bilet kolejowy, choćby nawet ukochany mieszkał bardzo daleko, jest aż tak drogi, że dla wyjazdu „choć na jeden dzień”, trzeba być ze starszym panem, budzącym w Pani odręże? Druga wątpliwość (przepraszam za drażliwą pytanie, ale już sprawa jest postanowiona, musimy wszystko wyjaśnić): czy ów starszy („b. bogaty”) pan tak nisko ocenia „ustugi” Pani, że musi Pani wstępem być mu powolną, zapewne, częściej dla zdobycia pieniędzy na bilet kolejowy?

A czy nie byłoby prostsze i uczciwsze — z dwójga złego — poprosić, aby ukochany przesyłał Pani każdorazowo kwotę, niezbędną na przejazd w obie strony? Może, coprawda, nie śmie go Pani o to prosić? A zdradzać go ze starszym panem Pani śmie? Czy Pani nie przypuszcza, że ukochany Pani, wiedząc, jak sprawa stoi, nie czyniłby największych wysiłków, aby umożliwić Pani przyjazd do niego? Może nie zechciałby, może nie mógłby sobie na to pozwolić? Ha, w takim wypadku ten osobliwy „wallenrodyzm” musiałby trwać.

Ale niechże Pani stara się wszelkimi siłami swej miłości znaleźć inny sposób zdobywania pieniędzy. Może ktoś z naszych Czytelników umożliwi to Pani w sposób uczciwszy.

Nerwowe swędzenie

(S. F.) Swędzenie niekiedy nie bywa oznaką niechlujstwa. Najbardziej czysty człowiek musi się czasem podrapać.

Wie o tem najlepiej p. Tobjusz Kuperhand, który cierpi na tak zwane nerwowe swędzenie.

Gdy p. K. się zdenerwuje albo wzruszy, drapie się tak zawzięcie, jakby się nie kapał od roku.

Właśnie w takim nastroju znalazł się p. Tobjusz na wzruszającym dramacie filmowym, w jednym z kin w okolicach Marszałkowskiej.

Pełypetie bohaterki filmu tak go zdenerwowały, że swędziło go całe ciało. Jedna ręka już nie wystarczała do drapania. Drapał się obydwoma, tarł nogę o nogę, a plecy starał się uspokoić drapaniem o krzesło.

Siedzący obok p. Marcin Szymański patrzył z niepokojem na zachowanie się sąsiada. Chciał się odsunąć, ale miejsca obok były zajęte.

— Ale faceta gryzie! — myślał z obrzydzeniem. Nie patrzaj wcale na film. — Jeszcze mnie coś obkoczy!

I rzeczywiście poczuł, że go też coś swędzi.

— Panie szanowny! — zwrócił się do sąsiada. — Może się pan przestanie drapać?

Pan Kuperhand na chwilę oderwał oczy od filmu.

— A kto mnie będzie drapał, jak ja się sam nie podrapie? Przecież mnie swędzi.

— To wyjdź pan!

— Dlaczego? Co to panu przeskądza?

— To przeskądza, że usiedzieć przy panu nie można!

— To wyjdź pan sam!

— Ja na sobie lokatorów nie mam! I ze mnie nic nie zeskoczy.

— A pan myśli, że ze mnie zeskoczy? Ze ja mam lokatorów?

— Żebyś pan nie miał, to byś pan się nie drapał.

Pan Kuperhand aż dostał wy pieków z oburzenia.

— Pan mnie idzie zarzucać brud? Żebyś pan się tak szorował jak ja, toby pan już skóry nie miał! Ja mam nerwowe swędzenie! Rozumiesz pan! Ja się drapię przez tego drania na filmie, co wyrzucił te nieszczęśliwe kobite na ulicę! Ja się zdenerwowałem, przez tego bandytę! Ten bandyta mnie gryzie, a nie pcha! Rozumiesz pan, panie idiota?!

Co było po słowie „idiota”, samo przez się jest zrozumiałe. P. Szymański za robocie p. Kuperhanda dostał 50 zł. grzywny.

Każdy może zdobyć nagrodę pieniężną

przez wzięcie udziału w ankietach, jakie otwiera na swych łamach najpopularniejszy dziennik „OSTATNIE WIADOMOŚCI

dla oświetlenia i wyjaśnienia najdonioślejszych i palących zagadnień moralnych i ekonomicznych życia społecznego i prywatnego.

Aby wziąć udział w roztrząsaniu tych zagadnień, nie trzeba umieć dobrze pisać. Każdy może to uczynić, jak umie, choćby z błędami. Najważniejszym bowiem jest nie to, jak kto napisze, a to, co ma do powiedzenia (w każdym razie redakcja poprawi błędy, nie zmieniając treści). Wiadomo, że dużo ludzi, choć nie ma wykształcenia, posiada jednak wrodzony rozum i wielkie doświadczenie życiowe, dlatego też poglądy i przykłady z ich życia mogą być bardziej ciekawe i pouczające niż wielu ludzi wykształconych.

PIERWSZĄ ANKIETĘ ROZPOCZYNAMY p. t.

„Moja pierwsza miłość”

Pierwsza miłość to doniosły, bo pierwszy poważny krok w życiu, od którego zależy los, szczęście, a jakże często nieszczęście i zguba. Niechże każdy, kto w sposób zasługujący na uwagę doświadczył tego najpotężniejszego w życiu uczucia, podzielił się z innymi swymi przeżyciami i opisz je, aby można było wyciągnąć z opowieści pożyteczne wskazania życiowe.

Wszystkie ciekawe opowiadania wydrukujemy w „Ostatnich Wiadomościach

ZA NAJCIEKAWSZE OPOWIADANIA REDAKCJA PRZEZNACZA

10 nagród 10

**a mianowicie: 1-sza nagroda 100 zł., druga 50 zł.
oraz osiem po 25 zł.**

Szczegóły naszej akcji ankietowej znajdzie Czytelnik w jutrzejszym numerze najpopularniejszego dziennika „Ostatnie Wiadomości”

Na odwrocie pierwszy odcinek, osnutej na tle prawdziwych wydarzeń z lat ostatnich, powieści odsłaniającej kulisy haniebnego handlu kobietami p.t.

„Towar Nr. 1”

TOWAR Nr. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odslaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

W potrzasku...

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej porze przechodnie na ulicy Krucekiej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę. Zwracała na siebie powszechną uwagę swym wdziękiem, zgrabną figurką, a przede wszystkim słonecznym uśmiechem, malującym się na jej przepięknej, choć bladej nieco twarzy. Jej wielkie niebieskie oczy zdawały się uśmiechać do błękitu nieba i do ludzi.

Była to 19-letnia Julia Krotecka, jedyna córka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego w ostatnich latach w Warszawie. Jedyna córka bogatych rodziców otrzymała staranne wykształcenie. Ukończyła szkołę średnią, najlepszych nauczycieli uczyła muzyki i obcych języków. Dając córce takie wykształcenie rodzice nie przypuszczali nawet, że przyda się ono nietylko ich córce ale i im samym. Tak się jednak stało. Zrobił to kryzys, czyniąc wiele papierów wartościowych świstkami papieru, doprowadzając do ruiny ludzi nawet bardzo zamożnych. Dotknięty ruiną majątkową pan Krotecki ciężko zaniemógł i przeniósł się do wieczności. Julia pozostała z bezradną, zrozpaczoną matką, ratując ją i siebie od nędzy lekcyjami.

Nielatwa to była praca i niepewna. Zimą było jak tak. Kiedy jednak nadchodziło lato, dla Julii nadchodziły dni najcięższe. Uczniowie i uczennice rozjeżdżali się na wakacje, młoda zaś nauczycielka zostawała opuszczona, przygnębiona, bez środków do życia.

W jeden ze słonecznych radosnych dni letnich Julia, jak codzień, ucałowała swą matkę, wyszła z domu. O tej porze wychodziła zawsze na lekcję. Przed bramą stanęła jednak zamyślona i niezdecydowana. Wczoraj pożegnała się ze swoją ostatnią uczennicą. Nie powiedziała o tem matce, by jej nie martwić. Wyszła niby na lekcję jak codzień. Poszła w stronę placu Zbawiciela, nie myśląc o tem, dokąd idzie. Szła wolno, zamyślona. Znikł nawet z jej buzi zwykły słoneczny uśmiech, radujący oczy tych, którzy przywykli ją spotykać.

Julia zupełnie bezwiednie znalazła się w Alejach Ujazdowskich i zmęczona przysiadła na ławce. Aleje wypełniły się gwarem licznej gromady ludzkiej, pragnącej zaczerpnąć świeżego powietrza w tej najpiękniejszej, pełnej zieleni dzielnicy Warszawy.

W gromadę spacerujących wdarło się hałaśliwe grono sprzedawców gazet, wykrzykujących tytuły wiadomości, wtykających ludziom zadrukowane płachty papieru. Julia sięgnęła do torebki, wyjęła 20 groszy i kupiła „Kurjer Warszawski”. Nie miała wiele nadziei, że znajdzie w czerwcu ogłoszenie o lekcji. Z przyzwyczajenia zajrzała do rubryki zaofiaro-

wanej pracy i teraz smutne jej oczęta ślizgały się prawie obojętnie po drobnych literkach. Nagle zatrzymała zwrócić na jednym z ogłoszeń:

„Potrzebna młoda — czytała — inteligentna panienka z dobrego domu do zajęcia się dzieckiem za dobrem wynagrodzeniem na wyjazd do majątku. Zgłoszenia do hotelu Europejskiego”.

— Na wyjazd! — szepnęła smutnie do siebie Julia. — Niech tam, dowiem się przynajmniej. Cóż z tego, że zostaną przy matce, kiedy nie będziemy miały co jeść?!

Zywszym już krokiem podążyła Alejami i Nowym Światem.

W luksusowym pokoju w szeregu innych kandydatek przyjęła Julię starsza już dama, otyła, wystrojona niczem na bal, obwieszona klejnotami, połyskująca wielkimi brylantami na grubych, nieco ordynarnych rękach. Niedbalym gestem wskazała Julii krzesło, przyglądając się jej bacznie. W miarę rozmowy pierwsze niechętnie wrażenie, jakie odniosła Julia, ustąpiło i bogata dama zyskała w naiwnych, błękitnych oczach dziewczęcia przydomek „bardzo miłej”. Wdały się w długą rozmowę i Julia nieopstrzeżenie opowiedziała jej dzieje swego krótkiego życia, młodości, spędzonej w wielkim majątku i obecnych borykań się z niedostatkiem po śmierci ojca. Dama słuchała z wyraźnym zainteresowaniem, a nawet współczuciem.

— Pani jest taka młodziutka, drogie dziecko — powiedziała, — a tyle pani przeszła! Angażuję panią. Mam nadzieję, że co do warunków jakos się porozumiemy, o ile pani się zgodzi na wyjazd do Francji, tam bowiem mam majątek, jaki mi został po świętej pamięci mężu, baronie Jaroff. Pani tak mi się podobała, że zapewniam traktowanie nie jak kogós opłacanego za pracę. Pochodzenie ze sfery ziemiańskiej pozwala mi przyjąć panią jak kogós z rodziny. A więc?

— Musiałabym zostawić samą moją matkę... — szepnęła niezdecydowanie Julia.

— Co miesiąc prześlemy mamie odpowiednią sumę, która jej pozwoli żyć. Czyż pani znajdzie teraz jakąkolwiek pracę?

Po wielu jeszcze komplementach dla doskonałej francuszczyzny Julii, władającej tym językiem jak polskim, nastąpiło omówienie warunków, które mi Julia była oczarowana: trzysta złotych miesięcznie i całkowite utrzymanie. Nie marzyła nawet o czemś podobnym!

Pożegnawszy się z baronową, Julia biegła do domu, jakby ją niosły skrzydła. Pani Krotecka na wieść, że córka zamierza ją opuścić i w dodatku wyjechać tak daleko, rozplakała się rzewnie i słuchać

o tem nie chciała. Długo musiała Julia tulić swą matkę i przekonywać ją, że przez rok zarobi tyle, iż nie tylko będzie mogła przesyłać matce na utrzymanie, ale powróci do domu z pieniędzmi. Przez kilka dni rozpłakiwała pani Krotecka po kątach, aż wreszcie pogodzona z losem, jak mogła, tak wyszykowała swą córkę w świat. Baronową poznała dopiero na stacji przed pociągiem „Warszawa — Paryż — Ostenda”, który wywiózł jej drogie jedyne dziecko.

Droga upłynęła Julii jak pasmo marzeń. Przed oczami zachwyconej dziewczyny zmieniały się krajobrazy i ludzie. Przy boku baronowej czuła się jak córka, nie jak płatna wychowawczyni dziecka, którą miała poznać dopiero na miejscu.

W Paryżu obie panie, zmęczone podróżą, z dworca odjechały samochodem i po długim kołowaniu ulicami znalazły się, jak sądziła Julia, w hotelu. Julia była tak zmęczona przeżytymi wrażeniami, że natychmiast poszła spać do wskazanego pokoju.

Dopiero rankiem zauważyła, jaki przepych ją otacza. Tonący w półmroku pokój (szторы były zasłonięte) wydał się Julii pokojem księżniczki, tak pięknie i gustownie był umeblowany. Julia szybko wykapała się w łazience, połączonej z pokojem i właśnie kończyła się ubierać, kiedy weszła młoda, ładnie ubrana pokojówka ze śniadaniem na srebrnej facy.

Dygnawszy grzecznie, pokojówka zapytała, jak się Julii spało i czy czego nie potrzebuje. Rozstał się z nią nakrycie natychmiast wyszła.

Po śniadaniu Julia stanęła przed lustrem, z bezgrzeszną zalotnością uśmiechając się do siebie. Postanowiła zaraz pójść do baronowej, dowiedzieć się, czy już wstała. W czasie podróży w młodej i ufnej duszy Julii zdołało już powstać pewne przywiązanie do tej kobiety, która okazywała jej wyraźną życzliwość. W wesołych podskokach podbiegła do drzwi i ujęła klamkę. Nacisnęła raz, drugi, szarpnęła. Drzwi były zamknięte.

— A to gapska ta pokojowa! Pewnie wychodząc jakos zatrzasnęła drzwi! — roześmiała się z niespodziewanej przeszkody.

Znalazła dzwonek i nacisnęła. Nasłuchiwała chwilę, ale pałac czy hotel wydawał się pogrążony w głębokim śpieniu.

Zadzwoniła po raz drugi. Cisza.

— Cóż to może znaczyć? — szepnęła już niecierpliwiona Julia.

Dzwoniła raz po raz, nikt jednak nie nadchodził. Poczęła pukać piąstkami do drzwi. Bez rezultatu. Mijały kwadransy. Julia dzwoniła i pukała naprzemian coraz energiczniej i wciąż bez żadnego skutku.

— Mój Boże, co to ma znaczyć? — zawołała głośno zaniepokojona już niemłą ciszą.

Dalszy ciąg

w jutrzejszym numerze „Ostatnich Wiadomości”



SZEF SZTABU ARMII ESTONSKIEJ W WARSZAWIE

W czwartek rano przyjechał do Warszawy Szef Sztabu Armii estońskiej gen. Nikołaj Reek. Na zdjęciu — gość estoński w towarzystwie Szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego na dworcu warszawskim przechodzi przed frontem kompanii honorowej 36-go pp.

Na marginesie zawodów lotniczych

Po każdym wydarzeniu, szczególnie wielkim i radosnym, po pierwszej fali szczerego entuzjazmu, nadchodzi chwila, kiedy trzeba już bardziej „na zimno” zdać sobie sprawę, czem w istocie było to wydarzenie i co dało.

Takim wydarzeniem jest zdobycie przez naszych lotników dwóch pierwszych miejsc w Challenge'u oraz zwycięstwo w zawodach balonowych o puchar Gordon Benneta. Potwierdzenie zwycięstw z lat ubiegłych w pierwszym rzędzie dowiodło, że triumfy odnosimy nie dzięki przypadkowi, ale naskutek rzetelnej pracy nie tylko konstruktorów i pilotów, ale również i społeczeństwa.

Bogate doświadczenie uzyskane w zawodach pozwoli na dalsze racjonalne ulepszenia, jakim stale musi podlegać silnik i płatowiec, aby się nie pozwolić zdyktować fabrykom zagranicznym. Porównanie naszych płatowców oraz zagranicznych, biorących udział w tegorocznym Challenge'u, wypada na naszą korzyść. Niema żadnego niemal ulepszenia czy wynalazku, którego byśmy nie zastosowali na naszych maszynach, a osiągnięte wyniki na próbach technicznych mówią same za siebie. Jedyną konkurencją dla nas były samoloty niemieckie.

Szczególnie na uwagę zasługuje „Fieslery” oraz szybkie „Messerschmidty”, podwozia których są chowane podczas lotu. Wynalazek ten, aczkolwiek pozwala na pewne zwiększenie szybkości płatowca, jednak w zastosowaniu do sportowej awionetki wydaje się niezbyt udany. Wystarczy przypomnieć fakt, jaki się wydarzył podczas zawodów w Warszawie, kiedy jeden z zawodników zapominał opuścić podwozia i dopiero w ostatniej chwili, gdy z ziemi wystrzelono ostrzegawczą rakietę, zorientował się i błędnie naprawił. Skoro taki wypadek mógł się wydarzyć wytrawnemu pilotowi, dobrze obeznanemu ze swym płatowcem, to tembardziej może spotkać pilota - amatora, dla którego awionetka jest tylko emocjonującą rozrywką.

Wielki nacisk położony na próby techniczne samolotów oraz wysoka punktacja tych prób stawiają raczej konstruktora przed pilotem, a przeciw Challenge'owi ma być sprawdzianem rozwoju sportu lotniczego w danym kraju, a nie ruchomą wystawą płatowców i silników.

Należy przypuszczać więc, że albo regulamin zawodów musi ulec pewnym zmianom, lub też należy zapoczątkować zawody innego rodzaju, w którychby wszelkie próby techniczne przesunięto na dalszy plan, dając samemu pierwszeństwo pierwszostwom sportowemu.

W konstrukcjach najnowszych samolotów sportowo - turystycznych dają się zauważyć dwa wyraźne kierunki. Dotyczy to zarówno przemysłu naszego jak i zagranicznego. Jedni konstruktorzy starają się wytworzyć płatowiec o szybkości około 250 km. godz., a więc o szybkości na dziś sześć warunków dość przeciętnej, wprowadzają natomiast dużą rozpiętość między szybkością maksymalną i minimalną.

Mała szybkość lądowania pozwala na łatwiejsze lądowanie na terenie małym, co jest konieczne dla awionetek przeznaczonych do turystyki. W dalszym ciągu możliwość utrzymania się w powietrzu przy małej szybkości zmniejsza do minimum wypadki, spowodowane t. zw. utratą szybkości, a więc w konsekwencji znany powszechnie korkociąg.

Druga droga, jaką poszli konstruktorzy — to płatowiec szybki. Chociaż i w tego rodzaju samolotach zachowana została sprawa skala rozpiętości szybkości, jednak zwiększając szybkość maksymalną do 300 km/godz. siłą rzeczy trzeba było zwiększyć również i szybkość lądowania. Tego rodzaju awionetki pozwalają na bardzo szybkie przeniesienie się z miejsca na miejsce i bardziej nadają się do celów rekordowych. W myśl więc tych zasad budowane są płatowce P. Z. L. oraz niemieckie Messerschmidty.

Niemniej poważnym sukcesem był fakt, że nasze zwycięskie samoloty miały wmontowane silniki rodzimej produkcji, całkowicie wykonane w kraju, na podstawie własnych konstrukcji. Nietylko produjemy w budowie samolotów i silników, ale również wywalczyliśmy sobie palmę pierwszeństwa w produkcji balonów. Świetne powłoki balonowe, wytwarzane w Wojskowych Zakładach Balonowych, są przedmiotem uznania znanych asów balonowych z zagranicy, którzy w nasz sprzęt chętnie się zaopatrują.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SENSACJE MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Mecz Polska — Czechosłowacja o puchar Europy Środkowej w dn. 14 października b. r. o godz. 12-ej w sali Cyrku przewiduje szereg sensacyjnych walk, a w pierwszym rzędzie spotkanie w wadze średniej Pospizil — Chmielowski. Rutynowany Czech będzie groźnym przeciwnikiem dla naszego wielokrotnego reprezentanta. Piórkowiec Kajnar pogromca Mistrza Europy Kösnera Niemca będzie miał okazję zademonstrowania swojej wysokiej klasy w epokaniu z b. mistrzem Czechosłowacji Dworakiem. Rotholc po raz pierwszy walczyć będzie na ringu stołecznym w barwach reprezentacji Polski na meczu międzypaństwowym. Debiut ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie tam większe, iż przeciwnik Rotholca Fiala, mistrz Moraw jest b. utalentowanym pięściarzem i może sprawić wielką niespodziankę. Warto również podkreślić, iż mecz z Czechosłowacją będzie nawiązaniem przerwanych w swoim czasie stosunków sportowych z naszym sąsiadem z południa.

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE

Finalista tegorocznych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie, Lwowski Klub Tenisowy, stanie do walki o tytuł mistrzowski z obrońcą tytułu, stołeczną Legią.

Ten decydujący mecz odbędzie się w Warszawie, na kortach Legii, w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Poza tek zawodów w sobotę o godz. 14-ej, w niedzielę — o tej samej godzinie.

DZIŚ — JEZDZIECKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Dziś, w piątek, w trzecim dniu Jeździeckich Mistrzostw Polski, o godz. 14.30 na stadionie hipicznym w Łazienkach, odbędzie się pierwszy półfinał w skokach przez przeszkody.

O PUHAR MIEDZYUCZELNIANY

W niedzielę, 14 b. m., o godz. 9.30 na stadionie warszawskiego AZS w parku Paderewskiego, odbędzie się doroczne zawody 1. atletyczne o puchar międzyuczelniany. Zawody organizują ZASS.

KRYTERJUM NAJWYBITNIEJSZYCH MOTOCYKLISTÓW NA DYNASACH

W niedzielę, dnia 14 października b. r. o godzinie 4-ej po południu Sekcja Motocyklowa Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów organizuje na Dynasach wielkie wyścigi motocyklowe z udziałem takich asów, jak Frankowski, Bezet, Sikorski, Podgórski, Kowalski, Miglin oraz Duszyński i świetnie zapowiadający się, najmłodszy motocyklista WTC — Czesław Grabowski, zwycięzca Drewelisa, na

znakomitym „Indianie”, mistrza Chocimskiego 750 cm.

Będzie to ostatnie w tym sezonie wyścigi motocyklowe na wielką skalę i wypełnią niemal cały program zawodów. Spotkania trójkowe i finały dwójkowe na przestrzeni 3 i 5 km, zapowiadają wyjątkowo emocjonującą walkę czołowych motocyklistów. Spodziewane są dalsze zgłoszenia.

Uzupełnieniem tego że w szachmar interesującego programu będzie wyścig długodystansowy na 25 km z 8-ma sprintami z udziałem elity kolarskiej torowej na czele z Mistrzami Polski — Oleckim i Włodarczykiem, oraz Pępończykiem, Eryszke, Feige, Stahlem Głowackim, Kroliszkiem, Moczalskim, Igo, Kalata, Kaczmarem, Janocińskim i inni.

ZAMIERZENIA NASZYCH BOKSERÓW

W nadchodzącą sobotę, 13 b. m. odbędzie się w gmachu YMCA w Warszawie od godz. 19-ej turniej finałowy „Pierwszym Kroku Bokserskim” stolicy.

Z projektów zagranicznych wymian należy następujące: między państwowy mecz Polska — Węgry o puchar środkowo - europejski odbędzie się w dniu 10 lutego 1935 r.

Mecz z Rumunią rozegrany ma być

jeszcze w sezonie bieżącym na terenie Polski.

Mecz międzymiastowy Rzym — Poznań odbędzie się w Poznaniu w dniu 13 stycznia 1935 r.

PILKARZE ŻYDOWSCY PRZED MAKKABJADĄ

W dniach 3 — 7 kwietnia w Palestynie odbędzie się Makkabjada. W związku z tem przygotowania polskiej Makkabi trwają we wszystkich galejach sportu.

W piłkarstwie odbędzie się w lutym miesięczny obóz dla wybranych piłkarzy żydowskich. Wyłoniona na podstawie wyników obozu reprezentacja piłkarska polskiej Makkabi rozegra po drodze do Palestyny dwa mecze treningowe w Rumuni.

AMERYKANSCY BOKSERZY W EUROPIE

Bokserzy amerykańscy dysponujący tytułami mistrzów świata przybędą do Europy dla rozegrania spotkań.

I tak: mistrz świata w wadze koguciej, Al Brown, w dniu 4 listopada spotka się w Paryżu z afrykańczykiem Ylung Perez o tytuł mistrzowski. Mistrz świata w wadze piórkowej, Miller przybył do Anglii, gdzie oczekiwany jest również mistrz świata w wadze półśredniej, Mac Larnin.

Wyczyny amerykańskich bandytów

NOWY JORK. PAT. W Louisville w stanie Kentucky bandyci porwali panią Berry, żonę wybitnego miejscowego przemysłowca. Służąca pod groźbą rewolwerów była zmuszona pomagać w skrepowaniu sznurami swej własnej pani.

„Kindnapperzy” pozostawili kartkę, w której domagają się 50 tys. dolarów okupu.

Na krok od strasznej katastrofy

Ogień strawił wieżę wyciągowa w kopalni „Paweł”

Wczoraj rano na kopalni „Paweł” w miejscowości Chebzie wybuchł pożar.

W wieży wyciągowej tej kopalni pracowano przy naprawie tarczy 4 monterów, którzy posługiwali się aparatami tlenowymi przy przecinaniu belki żelaznej. W pewnym momencie od iskry z aparatu zapaliła się smoła, a następnie części drewniane

wieży, która, zanim monterzy zdążyli zbiec na dół, stanęła w płomieniach.

Wśród załogi, znajdującej się pod ziemią, w liczbie 350 robotników, na wieść o pożarze wybuchła chwilowa panika. Wszyscy robotnicy jednak wydostali się bez wypadku na powierzchnię nie zapasowym szybem.

Na miejsce pożaru przybyło

10 okolicznych straży, które po godzinnej akcji pożar ugasiły. Straty wynoszą około 100 tysięcy zł. Ofiar w ludziach nie było. Załoga zjechała ponownie pod ziemię zapasowym szybem już o godzinie 9-ej.

Nadzorujący pracę na wieży monter Koehlik ukrył się w obawie przed odpowiedzialnością i narazie nie został odnaleziony.

Dom wyleciał w powietrze

grzebiąc pod gruzami 6 osób

HALIFAX, (PAT). W jednym z tutejszych domów nastąpił silny wybuch, w następstwie którego budynek zawalił się i

jednocześnie objęty został pożarem.

Pod gruzami zginęły dwie kobiety i czworo dzieci.

Sledztwo ustaliło, iż właściciel domu trzymał w oiwnicy znaczniejszą ilość dynamitu.

Ostatnia twierdza rewolucji broni się

Asturia w ogniu walk — Armaty i samoloty atakują rewolucjonistów

LONDYN. PAT. Z Madrytu donoszą: powstańcy w Asturii uparcie bronią się przeciwko 3 kolumnom wojska, napierającym na nich ze wszystkich stron. Awangarda jednej z kolumn przedostała się już do Oviedo. Wojska wspomaganie przez samoloty atakują również wioski katalońskie, znajdujące się jeszcze w rękach powstańców.

Wczorajszej nocy w Madrycie w kilku miejscach doszło do nowych starć pomiędzy niedobitkami powstańców a wojskiem.

BERLIN. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Madrytu: W stolicy kraju panuje spokój. Pracę wznowiono tylko częściowo, ale w ciągu dnia

wczorajszego niezauważono żadnych poważniejszych aktów sabotażu.

Do Asturji wczoraj przybyły dalsze posiłki w postaci oddziałów artylerji i piechoty. Podczas walk w okolicach Oviedo straty po obu stronach były bardzo znaczne.

PARYŻ. PAT. Z Barcelony donoszą: Wojenny sąd doraźny skazał na dożywotnie ciężkie roboty pułkownika Richard, jednego z przywódców powstańców w Barcelonie.

HUMOR

W SĄDZIE

Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się do tego, że nazwał powoda baranią głową?

Oskarżony: — Nie mogę sobie przypomnieć dokładnie, ale im dłużej mu się przyglądam, tem bardziej wydaje mi się to możliwe.

GRZECZNY KAWALER

— Jak myślisz, jestem ładna czy brzydka? — pyta ciotka małego siostrzeńca.

— Nie mogę ci tego powiedzieć.

— Ależ dlaczego?

— Bo ty się tak łatwo obrażasz.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BERLIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKORNE. Godz. 1-2 pp. 5-8 w. Panie 4-5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralny Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe r. — 8 w.

Lecznica Dra GISERA WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKORNE CHMIELNA 47. od 9 r. do 9 w.

Lecznica Nalewki 15 (Zamenhofa 12) WENERYCZNE, SKORNE, PŁCIOWE, godz. 1 — 8 wiecz.

PRZYGODY I PODROŻE 25

NAJCIEKAWSZY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY

Wesoły Kącik

PIOSENKI ULANSKIE



Pan Cytryn wstał tego dnia w ponurym nastroju. Sniło mu się, że żona go zdradza i podejrzenia nurtowały w jego duszy. Podniósł się leniwie z łóżka, podszedł do lustra i powoli zaczął się szycować do golenia.

— Dora! — spytał nagle, nie patrząc na żonę — Gdzieś ty była wczoraj wieczorem?

— Ale pani Cytrynowa nie odpo wiedziała. Leżała w łóżku z nałożonymi na uszy słuchawkami i wsłuchiwała się w najnowsze nagrania płyt.

— Dora! — powtórzył pan Cytryn, rozrabiając nerwowo mydło. — Z kim tyś była wczoraj wieczorem?

— Męski chór — mruknęła pani Dora.

Pędzelek zatrzęsł się w rękach pana Cytryna.

— Męski chór? Cały chór? Coś ty z nimi robiła?

— Pani Dora przeciągnęła się rozkosznie i spojrzała w sufit.

— Piosenki ulanskie.

Pan Cytryn z taką siłą wcisnął pędzelek w miseczkę, że miseczka o mało co nie pękła.

— Ti, fili! Ty ładnie zaczynaś śpiewać! Już ci cywilne tango z tym małym Zajczykiem nie wystarczy? Sie przierzucasz na wojskowe melodie? Gadaj, kto to był ten chór?

Pani Dora przykryła oczy i zanuciła tęsknie.

— Ułani, ułani... Malowane dzieci.

Pędzelek wypadł z rąk pana Cytryna.

— Oooo?! Ułani u ciebie są dzieci? Jak ułan jest dziecko, to ja jeszcze jestem niepoczęty!

— To ja jeszcze siedzę w łonie u matki i dopiero za parę miesięcy mam wyjść! Ładne dzieci! Na dwa metry każdy z rewolwerem u pasa! Malowane dzieci! Dlaczego malowane? Z powodu potrafią zamalować w pysk? Gadaj, gdzie ich poznała!

— Tam na błoni... błyszczą kwiecie — zanuciła małżonka.

— Oooo?! Na błoni?! Na taki deszcz, na taką pogodę ty idziesz z nimi na trawę? A na czyj koszt będziesz leczyć reumatyzm w Ciechocinku? Na ulanski czy na mój?

— O mój rozmarnie... — uśmiechnęła się w stronę sufitu pani Dora.

Pan Cytryn sapnął coraz gniewniej.

— Ty się nie podlizuj! Żaden rozmarny dla ciebie nie jestem! Gadaj, skąd oni się do ciebie wzięli?

— Przybyli ułani pod okienko...

— Jakie okienko? Co za okienko? My mieszkamy na czwartym piętrze, to jak oni mogli wliźić pod okienko? I wogóle skąd w naszej dzielnicy wojskowi? Tu jest handlowa dzielnica!

— Jak to na wojence ładnie! — zanuciła pani Dora.

— Dora! Zwarjowataś? Coś ty się nagle zrobiła militarystką?

— Wojenko, wojenko! Cóżes ty za pani!

Niewidzialny Sherlock Holmes

Poteżny sołuszniczek policji w walce z przestępcami

I. P. C. Q. 6. 1725. Aresztować Koepke. Imię Erich. Lat 32. Średniego wzrostu. Niebieskie oczy. Jasne przerezione włosy. Szrama pod okiem. Napad rabunkowy. Morderstwo. Policja w Monachjum.

Zrepcnie i szybko przesuwają się palce policjanta, odbierającego poprzez fale eteru sensacyjną wiadomość. Znaki zamieniają się w litery, litery w słowa, a słowa w pełne zdania.

List gończy! Morderca nie spodziewa się jeszcze, że robota jego została zdemaskowana, że poprzez fale eteru idzie ponura wieść o jego zbrodni. Zda mu się, że jeśli ucieknie daleko, w miejsce oddalone od zbrodni o tysiące kilometrów, zdoła się ukryć.

Ale nie. Szybsze są od niego fale eteru. Nazajutrz, gdy będzie zbrodniarz usiłował przekroczyć granicę drugiego państwa wyrosnie przed nim strażnik i bez wahania aresztuje. Otrzymał bowiem przed chwilą list gończy i wie na pewno, że jegomość, który udaje zaafektowanego podróżnego, jest zbrodniarzem!

Tak oto w piorunującym tempie działa „niewidzialny detektyw”, najgroźniejszy wróg przestępców z całego świata.

MIĘDZYNARODOWA CENTRALA

Trzeba przyznać, że jest to doskonała, niesłychanie precyzyjna maszyna. Oddaje ona policji nieocenione usługi.

Zważmy bowiem. Rankiem, któregoś dnia dokonano zbrodni w jakimś mieście. Policja. Śledztwo. Ktoś zauważył tajemniczego mordercę. Po całym kraju natychmiast idzie wieść o zbrodni, wszystkie posterunki przejmują meldunki.

Ale nie na tem koniec. O zbrodni zawiadania się międzynarodową centralę odbiorczo - nadawczą w Berlinie. Stąd urzędnicy przesyłają wieść na falach eteru do wszystkich stacji. Świat wie już o zbrodni.

A zbrodniarz jeszcze wierzy, że uda mu się zbiec. Skoro wy dostał się z matni na miejsce zbrodni, nie ma żadnych wątpliwości, że reszta pójdzie łatwo. Rozczarowanie następuje szybko.

Oto bowiem przy przekraczaniu granicy, powiędzmy w Marokko przestępcę aresztują. Oczywiście zbrodniarz dziwi się, potem przeklina, a potem wpa-

da w pasję, gdy dowiaduje się, że szybszym od niego okazał się niewidzialny Sherlock Holmes, działający w eterze.

CZARODZIEJSKI APARAT

Tak oto walczą policja z przestępczością. Trzeba stwierdzić, że fale eteru to najgroźniejszy wróg morderców i oszustów.

Coprawda efekt „pracy niewidzialnego detektywa” nie zawsze jest dodatni, ale śmiało można rzec, że na 100 wypad-

ków, 70 — kończą się powodzeniem.

Czarodziejska szybkość fal eteru pozwala bowiem wyprzedzić najszybszego przestępcę. Hamuje jego dalsze plany, by wreszcie stworzywszy gęstą sieć, zmusić go do kapitulacji.

JAK PRZECIWDZIAŁAJĄ PRZESTĘPCY

Oczywiście, że w ostatnich latach, „znakomici” przestępcy znaleźli odpowiedź na działalność „niewidzialnego detekty-

wa”. W pierwszym rzędzie — charakterystyka, następnie ukrywanie się w przygotowanych melinach. I choć nieraz fale eteru pracują bez przerwy, zbrodniarz bezpieczny w ukrytym miejscu, śmieje się z wysiłków policji. Na to nie ma rady.

Tem nie mniej „niewidzialny Sherlock Holmes” to w ostatnich latach, dzięki stałemu postępom techniki, największy i najgroźniejszy przesławca lu dzi ze świata podziemi. M. G.

Przygody na niesamowitym okręcie

Do portu w Nowym Jorku za winał okręt żaglowy „Kingsway”. Ledwo statek przymocowano do mola, już wkroczył na pokład oddział policjantów, którzy zaaresztowali całą załogę wraz z kapitanem na czele. Po zrewidowaniu statku znaleziono w kabine człowieka, skrupowanego sznurami i poranionego, którego przewieziono do szpitala.

Historja „Kingsway'u” przypomina opowieści znanego pisarza Londona. Gdy „Kingsway”, odbywał swą podróż, zachorował kapitan i wysadzono go na ląd na Florydzie. Zastępca kapitana nie znalazł posłuchu u za-

łogi, która buntowała się, a gdy usiłował zaprowadzić porządek, wyrzucono go poprostu za burtę do morza.

„Kingsway” płynął więc dalej bez dowódcy, a załoga obrała jednego z pomiędzy siebie jako kapitana. W Portoriko, gdzie statek zatrzymał się, uciekł kucharz. Załoga oświadczyła, że bez kucharza niema co wahać się po morzu. Zaczęło więc szukać w Portoriko jakiegoś kandydata; po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie mulata, który się zgodził objąć posadę kucharza na „Kingsway'u”, ale pod warunkiem, że pozwolą mu zabrać ze sobą żonę.

Teraz rozpoczęła się na statku cała seria awantur i przygód. Obecność mulatki stała się przyczyną zatargów, niektórzy marynarze zaczęli smalczyć do niej cholewki, co wywołało gwałtowny sprzeciw kucharza. Na znak protestu zastrajkował. Chciano go zmusić do pracy siłą.

Zazdrosny mulat poderżnął żonę w nocy gardło. Mało tego — wyspał truciznę do zupy, aby się zemścić na załodze. To się nie udało i mulata zakuto w kajdany. Wszystkie perypetje niesamowitego okrętu i jego załogi są obecnie przedmiotem do chodzenia policji nowojorskiej.

Mecenas i włamywacz w jednej osobie

W miasteczku Newmarket, w stanie Kansas (U. S. A.) egzystował klub sportowy, którego członkowie uprawiali lekką atletykę, tenis i baseball. Prezesem klubu a zarazem hojnym mecenasem sportu i klubu był dentysta miejscowy Lyonel van den Berg. Był też mistrzem w skoku o tyczce.

Gdy klub znajdował się w opałach pieniężnych, prezes sięgał do portfela, wyciągał 50, czasem 100, czasem 500 dolarów i składał na cele klubu. Podczas ostatnich konkursowych zawodów o mistrzostwo pływackie, pan van den Berg ofiarował jako nagrodę duży puchar srebrny. I wszystko było w porządku.

Tymczasem w Newmarket i w okolicy grasował jakiś tajemniczy nieuchwytny włamywacz. Operował tak mistrzowsko, że żaden detektyw nie mógł wpaść na trop przestępcy, ani wysledzić go.

Zagadka wyjaśniła się w sposób nieoczekiwany. W dniu rozstrzygnięcia zawodów pływackich ustawiono na stole w trybunie sędziowskiej wszystkie nagrody, a między niemi i wspaniały puchar srebrny, dar pana van den Berga.

Wśród obecnych znajdował się też członek zaprzyjaźnionego klubu, sportowego z innego miasta. Oglądał wszystkie nagrody, a ze szczególną uwagą badał srebrny puchar. Wziął go

do ręki, przyjrzał mu się bacznie i zawołał nagle:

„Ależ to jest puchar klubu Allround, który w zeszłym roku został skradziony przy włamaniu do lokalu klubowego”.

Stojący obok gościa prezes klubu, p. van den Berg, zbłądził nagle jak płótno, wyciągnął jedynym ruchem rewolwer z kieszeni i strzelił do siebie. W szpitalu wyznał, że tym tajemniczym włamywaczem był on sam.

Sprytnie machinacje urzędniczek

LUBLIN. Apolonja Boguszówna, kierowniczka Agencji Pocztowej w Zakrzewie pod Kraśnymstawem, wpadła na oryginalny pomysł uzupełniania swych miesięcznych poborów.

Sprytna urzędniczka przyjmowała z tytułu swego stanowiska znaczne sumy pieniężne, przeznaczone dla różnych adresatów w obrębie jej urzędowania.

Boguszówna, zamiast przysyłać te sumy według przeznaczenia, zatrzymywała je dla siebie, zaś na odnośnych pokwitowaniach umieszczała wzmiankę, że adresat pieniądze pobrał, lecz podpisu nie złożył, gdyż jest niepiśmienny.

Wobec licznych skarg adresatów, Władze Pocztowe wszczęły dochodzenia i brzydka afery wyszła najaw.

Sąd Okręgowy w Lublinie skazał kombinatorkę na 1 rok więzienia.

Z wesela na cmentarz

POSTAWY. Na weselu w wsi Szczekoty pow. postawskiego powstała bójka pijanych biesiadników, w czasie której ciężko zraniony został Władysław Kleczko.

Gdy przewożono go do mieszkania Kleczko zmarł.

Straszna śmierć złodzieja

LUBLIN. Pod Garwolinem w pobliżu mostu kolejowego przechodzącego przez rzekę Wilgę, miał miejsce straszliwy wypadek, którego ofiarą padł złodziej zawodowy Feliks Witak, zamieszkały we wsi Rembów Stary.

Podjechano o kradzież roweru, Witak przyznał się do winy i okazał gotowość wskazania

miejsca, gdzie został ukryty skradziony rower.

Celem wskazania miejsca Witak w towarzystwie eskortującego policjanta udał się w kierunku rzeki Wilgi, gdzie jak twierdził, miał się znajdować rower, który rzekomo został ukryty w wodzie na środku rzeki.

W czasie poszukiwań, gdy na zakręcie ukazał się nadchodzący pociąg, złodziej wyrwał się funkcjonariuszowi policji i pobiegł w kierunku toru kolejowego, usiłując przebiec przed lokomotywą, aby w ten sposób stworzyć przeszkodę w pościgu do czasu przejścia pociągu.

Manewr złodzieja okazał się niefortunnym, gdyż Witak nie zdążył przebiec przez tor i został uderzony przodem lokomotywy.

Siłą straszliwego uderzenia nieszczęśliwiec został odrzucony w bok na odległość kilku metrów i po upływie kilku minut wyzionął ducha na oczach eskortującego go policjanta.

— Dora! — ryknął pan Cytryn — Może ja źle słyszę? Może ty mówisz „wujenko”? Co to jest? Poco ci wojenka? Dora!!! Pani Dora odłożyła słuchawki.

— Ty coś do mnie mówisz?

— Przecież my bez przerwy rozmawiamy! Może się nie przyznałaś, że byłaś z ułanami na błoni.

— Kto? Gdzie? Idjota! Ja mówiłam tylko co nadają przez radio. Męski chór śpiewa piosenki ulanskie.

Napoleon Sadek.

PROGRAM RADJOWY

SOBOTA, 13 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48 Płyty. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalejszy ciąg muzyki. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka taneczna. 13.05 Drobne utwory skrzypcowe. 15.45 Ostatnie nagrania płytowe. 16.30 Wesela audyjo dla dzieci. 17.00 Pieśni w wykonaniu St. Argasinskiej. 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 „Dom i rodzina”. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.15 „Mitingi hippiczne”. 18.25 Muzyka lekka. 18.45 „W gościnie u KOP-u”. 19.00 Piosenki ludowe. 19.20 „Szamotyły — gród Halszki z Ostroga”. 19.30 Fantazja jazzowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert popularny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka salonowa. 23.05 „Łoża Szyderców” Teatru Wyobraźni przedstawia

audyjo p-t „Prozę kochanego sądu”. 23.00 Muzyka salonowa. 21.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradise”.

STANISŁAWA ARGASINSKA I ALEKSANDER MICHAŁOWSKI PRZED MIKROFONEM

Ciekawy koncert nadaje Polskie Radio dziś o godz. 17.00. Koncert ten złożony z pieśni Mahlera, w których zamknął kompozytor rozległą skalę uczuciową o barwach pogodnych, smętnych a często naiwnie ludowych, oraz z pieśni Wolfa, należących do najgłębszych natchnień kompozytorskich — wykonany będzie przez śpiewaczkę o wysokiej kulturze, Stanisławę Argasinską. Na uwagę również zasługują koncert wieczorny o godz. 21.00, w którym wystąpi znany szanowany bas operowy Aleksander Michałowski z programem arii operowych z „Borysa Godunowa”, „Don Karlosa” i „Cyrylika Sewilskiego”.

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Pałając wściekłością, Jaś wołał:

— Spalilibym tę całą wstrętą Warszawę! To ona mi cię znieprawiała. Na każdym kroku niemal widzę tu ślady twojej hańby. Gdy cię zobaczyłem rozwaloną w samochodzie, mknącym przez aleje, oczy mi krwią nabiegły i doprawdy cud, że się nie rzuciłem pod ten samochód, aby być przez ciebie dobity. Teraz łamię sobie głowę nad tem, co mam właściwie robić. Najdziśsze myśli wirują mi po głowie, która o mało mi nie pęka... Jestem o krok od obłędu...

Ponieważ Anusia przez cały czas trwała w upartym milczeniu, chwycił ją za ramię i potrząsając nią zawołał:

— Mówże coś wreszcie... Odpowiedz coś...

Anusia podniosła głowę, spojrzała na niego łagodnie i rzekła:

— Nie mam nic na swoją obronę. Masz słuszną. Oskarżaj mnie.

— A więc przyznajesz wreszcie?

— Nigdy w życiu nie kłamałam. Nie potrafię.

— Jesteś jego kochanką?

— Tak jest.

— Od kiedy?

— Od jakichś trzech miesięcy.

Jaś wiedział to już, zresztą. A jednak to tak proste i szczere wyznanie zmiażdżyło go ostatecznie. Smutny głos Anusi — rozbrajał go. Wkońcu był raczej... zdziwiony, niż wściekły.

Puścił jej rękę i stanął przed nią niezdecydowany i zmieszany.

Wściekłość jego zniknęła.

Obliczał nerwowo daty.

Trzy miesiące wszystkiego... Więc jednak sąsiad nie kłamał... Trzy miesiące temu jeszcze Anusia była niewinna...

Widząc, że się nieco uspokoił, rzekła:

— Mówiłeś przed chwilą, że nie wiesz, co począć. Dam ci radę. Są rzeczy, których nie chcę i nie mogę ci powiedzieć. Jest to wszystko fatalnie tragiczny spłot przypadków. Nie myśl, że zamierzam się usprawiedliwiać. O, nie, bynajmniej! Bo i pocić? W jakim celu? Zło się stało i już się nie odstanie. Mogę ci tylko przysiąc, jak pragnę zbawienia, jedno: nie mam ci za złe twego brutalnego i niegodnego postępowania ze mną, życzę ci szczęścia z całych sił, choć ja sama już nigdy w życiu szczęścia nie zaznam. Odejdź ode mnie. Nie usiłuj nigdy więcej mnie ujrzeć. Doniedawna jeszcze mogłam ci śmiało spojrzeć

w oczy. Dziś już nie mogę. Zasluguje na wzgardę, albo raczej na — zapomnienie. Wyjeżdż z Warszawy. Pracuj nadal w wojsku albo na roli. Znajdziesz jeszcze kobietę godną ciebie, którą pojmiesz za żonę. Będziesz ją kochał i ona ciebie. Będziecie ze sobą szczęśliwi...

Tu urwała, bo już nie mogła wytrzymać i załkała rozdzierająco...

Nadludzkim wysiłkiem opanowała się wszakże i dodała:

— Dla mnie już wszystko skończone... Jeżeli nawet spiorunujesz mnie swoją wściekłością, jak niegdyś, co ci z tego przyjdzie? Czyż doprawdy da ci zadowolenie widok mego bólu, napawanie się tem, że cierpię... jeszcze bardziej, niż... wtedy? Zostaw mnie w mej hańbie i odejdź na zawsze...

Znów urwała. Już była u kresu sił.

Jaś powinien był roztkliwić się tym głosem, przepojonym gorzkimi łzami, tym bólem nieukojonym i bezzadnie smutnymi oczyma, oplakującymi raj utracony.

Lecz zazdrośnicy są zawsze okrutni i bezlitośni. Tylko na chwilę jakby zmiękł, poczem gniew opanował go ze wzmożoną siłą.

Syknął z nienawiścią i zjadliwym uśmiechem:

— Rozumiem. Pilno ci, abym się stąd oddalił. Wróc do wojska... albo do rodziców... zostaw mnie tu w spokoju z moimi pałacami, moją służbą, moimi samochodami, jedwabiami, futrami, brylantami... w rękach hrabiego Oremskiego, kochanka, który mnie ożłocił... a sam wróc do swej nędzy... do swego bólu... Idź do kieratu chłopie, wieśniaku, chamie...

Jęknęła błagalnie:

— Jasiu... mylisz się... Wciąż nie chcesz mnie zrozumieć...

Wyciągnął ku niej ramiona. Chwycił w objęcia i rzekł jej, dotykając twarz twarzą:

— Rozumiem jedno: jesteś piękniejsza, niż kiedykolwiek... przysięgałaś mi wierność... i złamałaś przysięgę...

— Jasiu, jak możesz...?

— Rozumiem także, że mnie unieszczęśliwiłaś, że złamałaś mi życie, zatrułaś spokój, mój i moich rodziców, że mnie doprowadzasz do szaleństwa i szedysz z mojego bólu, jaki spowodowałaś...

— Kłamstwo...

— Rozumiem wreszcie, że chcesz zostać wolna razem z tym podłym Oremskim, którego pieniądze straciły cię w przepaść rozpusty. Otóż, ja do tego nie dopuszczę. Ty mnie jeszcze nie znasz! Czyżbyś wciąż jeszcze nie wiedziała, że byłaś i pozostałaś jedyną kobietą, jaką dla mnie kiedykolwiek istniała... że choć cię zelżyłem, to jednak nie potrafiłem o tobie zapomnieć, mimo najszczerzej chęci... że nie zdołałem cię wyrwać z mej duszy... że świadomość, iż inny tuli cię w ramionach, jest dla mnie gorszą katuszą, niż piekło czy szubienica... że poza tobą nikt dla mnie nie istnieje i skoro cię nie mogę już wziąć, bo się ciebie teraz brzydzę, to pragnę przynajmniej się zemścić? I wiedz, że to uczynię, słyszysz?

— Jak?

— Odszukam tego bandytę, który mi cię wykrał, skalał, znieprawiał, zbrukał...

— I co dalej?

— Dalej... to już będzie sprawa między nim a mną...

Anusia wyrwała mu się i zawołała:

— Jasiu... Po raz ostatni błagam cię: wyjeżdż stąd! Jesteś bliżki obłędu...

Uśmiechnął się złośliwie. Syknął:

— Musisz go jednak bardzo kochać tego Oremskiego, skoro tak o niego truchlejesz...

— Truchleję o ciebie, bo widzę, że cię wściekłość ponosi, że jesteś już w pół-obłąkany... o twoich rodziców, którzy dość przez ciebie cierpią... Chciałbyś się pojedynkować z hrabią... o mnie?

— A gdyby nawet?

— Otóż właśnie ja do tego nie dopuszczę. Zabraniam ci tego, słyszysz?

— Jakiem prawem?

— Prawem naszej dawnej miłości... naszej szczęśliwej młodości... o której wspominasz, myśląc, że jesteś w tem odosobniony. Nie mścisz się na hrabim Oremskim, bo on najmniej zawinił... Winien jest tu zupełnie kto inny...

— Któż to taki?!

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIEBEZPIECZENSTWO ZMYŚLÓW.

— A jeśli ja właśnie chcę, żeby pan mnie poślubił?

Mary Young roześmiała się głośno, nie zmieniając pozycji i nie spuszczać oczu z Noderskiego.

— Tem lepiej.

Nagłym ruchem Noderki przyciągnął do siebie Mary tak silnie, że przywarła do niego całą swoją smukłą postacią. Zanim wykonała choć jeden gest obronny, usta Noderskiego wżarły się w jej wargi w namyślnym, chciwym pocałunku. Trwało to jednak krótko: Mary węzowym ruchem wyslizgnęła się z jego objęć, uniknęła jego rąk, starających się ją przytrzymać i, stanawszy za stołem, powiedziała z uśmiechem:

— Całuje pan istotnie niebezpiecznie! Oszatając. Boję się ryzykować. Składam broń. Wołę się drugi raz nie narażać.

— Pani się boi?

— Tak. Boję się miłości. Miłość to niewola, a ja chcę być wolna i należeć tylko do siebie.

— To jest życiowo nonsensem, droga pani. Broniąc się przed niewolą miłości, wpada pani w niewolę niezaspokojonych zmysłów, jeszcze gorszą i niebezpieczniejszą, bo wypaczającą zdrową naturę ludzką.

— Zadowolenie zmysłów nie jest jeszcze miłością. Na pierwsze mogą sobie pozwolić wtedy, kiedy będą chciały. Przed miłością zaś będą się broniły. Na przeżycia romantyczne mam jeszcze zresztą czas. Wyzywam swój temperament w podróżach i przygodach.

— Czy chce pani przez to powiedzieć, że dotychczas pani nie miała kochanka?

— Może panu wydać się to niepojętem, a jednak tak jest.

— O, wierzę temu! Pani strach przed moim pocałunkiem jest tego potwierdzeniem.

— Strach? Niech pan nie używa tego wyrazu w związku z moją osobą. Ja niczego się nie obawiam!

— Na wszelki wypadek odgradza się pani ode mnie stołem.

— Odgradzam się nie przed pocałunkiem, a przed gwałtem.

— Zapowiadała pani, że potrafi się pani bronić.

— Pan jest prowokatorem. Dlatego uwagę tę puszczam mimo uszu. Niech pan narazie przynajmniej zechce zapomnieć o swoich planach podbicia mnie, zajmie spokojnie miejsce, a każe podać śniadanie.

— Będę posłuszny, jeśli otrzymam z pani ust jeszcze jeden dobrowolny pocałunek.

— Pan jest niesłychanie wymagający! — roześmiała się.

— Pragnę mieć wszystko, co mogę zdobyć.

— Prawdziwie amerykańska zasada. Rzecz niesłychana u europejskiego hrabiego!

— Niesłusznie pani lekceważy europejskich hrabiów, sądząc wszystkich po żalostnych poszukiwaczach fortun w Ameryce.

— Może... Zgadzam się na pana żądanie, ale pod warunkiem, że będzie pan trzymał przez cały czas ręce na poręczach fotela.

— Panno Mary Young, niech pani nie stawia żadnych warunków!

— Uporem pan przeciąga strunę, panie hrabio? Proszę zatem siedzieć spokojnie, pocałuj pana! Jestem już porządnie głodna!

Mary obszła stół i stanęła za plecami Noderskiego. Czekając z uniesioną głową, myśląc jednocześnie:

— Pocię wdaję się w jakąś dziecinna zabawę z tą dziewczyną? Aha, — przypomniał sobie: — Dla uspokojenia Montemorta i dla zemsty, że zostałem zapomniany przez Tecię!... Bo i cóż obchodzi mnie ta zarozumiała, choć piękna dziewczyna

Mary nachylała się wolno ku niemu, wpatrując się roziskrzonymi oczami w wysokie czoło mężczyzny.

Zdawała sobie doskonale sprawę, że wszystko, co mówił, jest prowokacją. Gra bawiła ją. Bawiło ją zawsze śledzenie sidiel, które na nią zastawiali mężczyźni. Igranie z wszelkimi niebezpieczeństwem było jej pasją. Niebezpieczeństwo, któremu groził mężczyźni, miało w sobie urok szczególny: było nieznaną i pociągające tem mocniej. Podróże po dalekim wschodzie nie pochłaniały całkowicie zainteresowania niepokojnej dwudziestoletniej dziewczyny. Coraz częściej odzywała się w niej kobieta, którą własny żar krwi niepokoił i burzył.

Na chwilę błysnęły przed jej oczami głębokie wpatrzone w nią źrenice. Zaciśnęła powieki i jej rozchylone wargi dotknęły lekko ust Noderskiego.

Chwilę trwał nieruchomo. Mary Young chciała już odsunąć głowę, kiedy mocne ręce szarpnęły ją i niespodziewanie znalazła się na jego kolanach. Czuliła się silny. Uścisk jego ramion zdławił ją, przykuł do jego piersi, pozbawiając możności obrony, nawet zacerpnięcia tchu. Usta ją bolały od pocałunku.

Spreżyła się w sobie i szarpnęła, odwróciła głowę, chwytając powietrze. Chciała wstać, ale nie puścił jej.

— Teraz żądam jeszcze jednego pocałunku — szepnął jej w samo ucho.

— Pan za bardzo chce rozporządzać moją osobą — odpowiedziała, dysząc jeszcze ciężko.

Rozgniewała ją nagle to, że jest w jego mocy, że nie może użyć rąk, zacisniętych w jego ramionach, do obrony własnej osoby. Odczuła to jako upokorzenie i powiedziała rozkazującym surowym głosem:

— Dość tego! Proszę mnie natychmiast puścić.

Roześmiał się krótko, jakby drwiąco i mocniej przycisnął ją do piersi.

Dalszy ciąg nastąpi

Jeszcze jeden mały wysiłek na wielki cel

Akcja zbierania funduszu na rzecz budowy szkół powszechnych wyczerpała już rozmaite sposoby, dotarła do... kieszonki obywateli przez zorganizowanie rozmaitych imprez, kwesty ulicznej i t. p.

Obecnie niespodziewanie Komitet zorganizował wielką loteryję fantową, która odbędzie się w dniu 14 b. m.

Za 20 gr., tyle bowiem kosztuje los, można wygrać bardzo cenne rzeczy, tembardziej, że co trzech los wygrywa.

Losy będą sprzedawane na

ulicach miasta i w gmachu Nauczycielskiego Seminarjum Żeńskiego, w tymże gmachu będą również wydawane fanty.

Niewątpliwie każdy obywatel w zrozumieniu doniosłości akcji zapozna się jutro przynajmniej w jeden los.

Poczekalnia autobusowa

Zarząd m. Grodna chcąc wypełnić lukę na stacji autobusów zamiejskich, jaka dała się odczuć z powodu braku poczekalni przeznaczył trzy pomieszczenia w Starym Ratuszu, położone w bezpośredniej bliskości od

miejsca postoju autobusów na poczekalni autobusowej.

Pomieszczenia powyższe będą wydzierżawione w drodze przetargu. Osoba, która je weźmie w dzierżawę będzie mogła urządzić na miejscu bufet.

O rewizję cen mięsa

Rekrocznie w okresie jesienym ceny mięsa wybitnie obniżają się.

W Grodnie aczkolwiek oficjalny cennik jest niezmienny, można jednak zauważyć tendencję zniżkową. Sklepy na własną rękę obniżyły ceny np. z 1 zł. za kg. wołowiny na 90 gr. pe-

czatkowo, rabatu tego udzielano wyłącznie znajomym i stałym klientom... targującym się, obecnie zaś obniżka staje się coraz bardziej powszechną.

Czy wobec tego nie należało by wprowadzić oficjalnej taksy zniżonej?

O solidność kupiecką

Przed dwoma miesiącami — cytujemy urywek z listu do Redakcji — nabyłem w firmie „Filharmonja” w Grodnie ul. Dominikańska radjo — aparat. Zaledwie zainstalowałem aparat, od razu zepsuł się eliminator. Do starczyłem firmie aparat do naprawy i oto już przeszło tydzień jak nie zwracają mi go, codziennie obiecując, że będzie zaraz dostarczony. Muszę zaznaczyć, że kupiłem aparat rzekomo najlepszy i najdroższy, zapłaciłem zań gotówką i oto mam teraz rezultat! Chcę rzec się nab ytego aparatu, a firmie wytoczyć po wództwo sądowe.

(—) Inż. A. Bachanowicz
Grodno, 13.X. 1934 r.

Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj punktualnie o godz. 8 m. 15 wiecz. świetna krotkoczwila J. Rączkowskiego „Nad polskim morzem”, która na wczorajszej premierze ośmiła widzów, przemiła treścią sztuki, artystyczną grą wykonawców i piękną dekoracją. Sztuka została wystawiona z dużym nakładem pracy tak ze strony artystów jak i dyrekcji i wczoraj odniosła wielki sukces artystyczny i kasowy. W rol. g. Bożewska, Mullerowa, Derec, Tańska, Ustarbowska, Zygmuntówna, Krotke, Mierzejski, Orliński, Tański, Rudnicki, Dąbrowski, Dąbkowski, Lesak, Bujakiewicz i Zbrowski. Kilimy dekoracyjne pokój w akcie II z firmy Józef Gran — Grodno ul. Mieszczkańska 10.

Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Za obrazę żołnierza na warcie 2 tygodnie aresztu

W dniu wczorajszym stanęła przed Sądem Grodzkim, mieszkanka Grodna, Nowińska Sora lat 23, właścicielka sklepu przy ul. Mostowej, oskarżona o obrazę żołnierza pełniącego wartę przy bramie koszar 81 p.p.

Było to w dniu 12 czerwca, z nieokreślonych bliżej powodów pomiędzy Nowińską a wartownikiem Wacławem Lepką doszło do słownego starcia, w czasie którego Nowińska nazwała żołnierza chłamek, głupim warjatem i t. d. żołnierz zaś miał jej rzucić w odpowiedzi: „Idź ty salsadka k...”, a to cię kopnę.

Świadkowie potwierdzili, że obraźliwe słowa Nowińskiej słyszeli, zaś nikt nie stwierdził, by żołnierz miał zrewanżować się.

Sąd skazał Nowińską na 2 tygodnie aresztu, z zawieszeniem na 2 lata.

Sobótka

Zarządy Kolei Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” oraz Policyjnego Klubu Sportowego „Lechja” w Grodnie zawiadamiają pp. członków i pp. członków, że w sobotę dnia 13 października r. b. we własnym odnowionym i przepięknie udekorowanym lokalu przy Pl. Tyzenhauza nr. 5 (gmach Komendy Powiat. P.P.) urządzoną będzie sobótka, na którą zapraszamy. Początek o godz. 9 (21). Goście mile widziani.

Czysty dochód przeznaczony na niesienie pomocy wdowom i sierotom po poległych policjantach.

Podwójne nieszczęście

Dubowska Wicentyna, Jerolimka 16 zameldowała policji o kradzieży na jej szkole 15 zł. gotówką przez robotników wynoszących z mieszkania rzeczy zajętych przez sekwestratora Urzędu Skarbowego.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”
Początek o godz. 12-ej i 2-ej
Wstęp od 20 gr.
Flip i Flap
W Legji Cudzoziemskiej

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikańska 26 D Z I S Wstęp od 40 gr.


Najpotężniejszy film wszystkich czasów, który przypomina owe cudowne dni filmu niemego!

Realizmem, siłą, sensacją, potęgą i życiową prawdą przewyższa: „Ben Hura”
„Trader Horna”
i „Wielką Parade” pt.

Viva Villa
w roli głównej:
Wallace Beery
znany z filmu „CZEMP”
FAY WRAY znana z filmu „King Kong” i J. Schildkraut

Trzeba ten film zobaczyć, żeby móc ocenić, jak wielkie arcydzieło zostało stworzone.

Nadprogram: Najnowszy Aktualności świata



Harcerski bieg naprzetaj

W dniu 14 b. m. Kole Przysięgi Harcerzy w Grodnie urządził harcerski bieg naprzetaj. Różnieli impreza ta jest o charakterze sportowym, to jed-

nak posiada czysto harcerskie punkty, których zdobycie odegra najwężniejszą rolę. I tak np. szybkość w tym biegu nie odegra żadnej roli, zaś zdobycie punktów za: wypadł zastępu, biorącego udział w biegu, sposób zachowania się podczas biegu, trzy minutowy dowolny popis (śpiew, muzyka i t. p.) naprawa wozu, zaprzęgnięcie konia, przeprawa przez rzekę lodzią i balja, mierzenie szerokości, długości i szybkości, zagotowanie wody, przepalenie sznurka, sygnalizacja i odbieranie depezy, ustawienie namiotu, opatrzenie rannego, naprawa roweru i t. p. zdecydowanie o zdobyciu biegu.

Jest to naprawdę niebywała dotychczas ciekawa impreza, która zasługuje na zainteresowanie.

Zmiana cen na pieczywo

W bieżącym miesiącu na terenie miasta zaczął obowiązywać nowy cennik na pieczywo. Ceny ustalono jak następuje: chleb razowy żytni 18 gr. za kg., chleb szary (rumba) 24 gr., sikiwo 26 gr., stółowy 28 gr. i pszenny biały 40 gr. za kg. Jedynie cena chleba razowego uległa podwyżce o 2 grosze na kilogramie.

Przywłaszczenie

Sołowiej Szłoma, Św. Trójcy 19 zameldował policji o przywłaszczeniu licznika elektrycznego, wartości 45 zł. przez Rotenbergę Abrama, zamieszkałego tamże.

Pobita przez zięcia

Borkokowska Anna ze wsi Przysiółka została pobita przez swego zięcia Edwarda Jurkiewicza.

Pożary

Onegdaj wieczorem Straż Pożarna wzywana była do pożaru jaki wybuchł w pobliskiej wsi Czechowszczyzna. Zanim straż przybyła na miejsce spłonął dom, stodoła i krowa. Ogień zlokalizowano.

We wsi Kopeniszki, gm. Marcinkańce wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w czasie suszenia lnu spaliła się wspólna leźnia stanowiąca własność Akciana Antoniego i innych.

Kamieniami wysadził drzwi

Na tle porachunków osobistych niejaki Proński Stanisław roztrzaskał drzwi Rebecki Kagan przy ul. Piłsudskiego 5.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4
D Z I S
ogromna niespodzianka
Sylvia Sidney
i **Gary Grant**
w swoim najnowszym filmie
Księżniczka
przez 30 dni
Najnowszy poziom gry i reżyserji w najlepszym arcyfilmie.

W nadprogramie
Najnowsze aktualności
Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4 ej)
Wobec spodziewanej
zwiększonej frekwencji
uprasza się
o punktualne przybycie.

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D z i s!
Jadwiga Smosarska
w wielkim dramacie pt.
Na SYBIR

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poczt. seans 6, 8, 10⁴⁰
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.
Dzisiaj polski epos wojenny p. t.
„KROKOWY WSCHÓD”
obsada: **Mieczysław Cybulski**
Ola Obarska i **Tadeusz Ordey**
Wkrótce: Największy film „Sówka” Wkrótce:
„Szturmowa brygada”